

SZCZUTEK

Tygodnik satyryczno-polityczny. — Wychodzi co niedzieli.



Jakaż to gwiazda świeci na Wschodzie!...

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA!...

W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia,
Wszystkie nacye sobie łupią
Tylko w Polsce jakoś głupio,
Jakoś głupio.

Krzyczą ciągle: Odrodzona!
Krzyczą ciągle: Zjednoczona!
Na papierze i na wiecu
Więc spokojnie siedź przy piecu
Siedź przy piecu.

Niema ładu, niema statku
I od głowy i od zadku
Mów mu, żeby wziął tornister
Kiedy on chce być minister,
Być minister.

Rzecz gawron do gawrona:
„Mamy Polskę Jagiellona!”
Jagiellońska — ale z dziurą
Z „Heimatschutzem” i Petlurą
I Petlurą.

Sposób byłby wcale prosty
Gdyby nie te „Ober-Osty”
Gdyby nie Spiż i Chełmszczyzna
Gdańsk, Podlasie i Mińszczyzna
I Mińszczyzna.

Gdyby nie braterski stryżek
Co nam skrócić chce Pepiczek
Mówiąc: „Ja sem Śląsk dostanę
Czeskie jest też Zakopane”
Zakopane.

Gdyby nie te kabarety
Gdyby nie te gabinety
Jednem słowem: gdyby cała
Polska — w głowie rozum miała,
Rozum miała!

Bury Jan

*

HERB WSZYSTKIEMU WINIEN!

Wszystko w Polsce obróciłoby się na lepsze
z chwilą gdyby herb miasta Warszawy dał się...
obrócić.

Dlaczego?

Prosta rzecz. Syrena byłaby wtedy od góry
rybą, a od dołu kobietą. Czyli: mniejby gadała
a więcej była płodną...

*

JAK WILKI NAUCZYŁY CHŁOPÓW ROZUMU

(Bajka)

Leży nad Wisłą wieś Zakutogłowy, w której
mieszka paru mudraheli, z których każdy pragnął
być wójtem i każdy miał swoich przyjaciół i kumów
za sobą. I stało się, że zamiast jednego wójta wy-
brano ich kilku, a każdy z nich nad paru chałup-
kami tylko wójtostwo sprawował.

Były z tego powodu prześmiejchy u sąsiadów,
ale chłopci się zacięli i nikt od swego nie chciał
ustąpić.

Aż nadeszła sroga zima i pod jeden skraj
wsi wpadły wilki, rżnąc bydło i owce, a nawet
i ludzi. Zagrożone chałupy posłały do dalszych
sąsiadów o pomoc, ale tamci wójtowie z pomocą
się nie spieszyli, kalkulując sobie, że jak skrajni-
ków wilcy zjedzą, to i konkurentów im ubędzie
i łatwiej da się całą gminą zawładnąć.

Ale gromada wyspekulowała, że w ten spo-
sób wilcy całą wieś powoli rozszarpia. Zebrali się
tedy w kupę, wilków pobili kołami i cepami,
a potem uradzili, aby takich-wójtów przepędzić
i jednego tylko na całą wieś obrać.

Co się może niezadługo i stanie.

*

MEANDRY

NIEZGODA PARTYJNA

Pokłóciły się nogi z głową tudzież z brzuchem —
O władzę. Ja — powiada głowa — rządę duchem.
Ja trawię — brzuch. My — nogi — najważniejsze:
chodzą.

Ciało widząc, że jego części się nie godzą,
Wzięło i schnąć zaczęło. W głowie myśli niema,
Brzuch spadł, nogi prawie już w grobie nogami
obiema.

BURŻUJE I PEPEESI

Na co — woła pepeesi — żyją ci burżuje?
Burżuj nie, nie nie stwarza, tylko wikty żuje.
Burżuje też z francuska (i z innych narzeczy)
Mówią na pepeesów niestworzone rzeczy.
Ja rzekłbym: pepeesi podobni burżujom,
Burżuje pepeesom, gdyż wzajem się żują.

KTO PAPUASEM?

Pan nad wikwintnym, z drogich mięs frykasem,
Wśród korków puku i wśród win pochlapu
(Win w lód wstawionych), zwie lud papuasem —
Lud sybirskiego męczennika etapu.
Czy papuasem nie byłby tu czasem
Pan, dla którego jest fetyszem — „papu”?

Jan Lemański

*

TERAZ? — NIE SZTUKA!

Lew zdechł nareszcie i wyciągnął nogi
Nie groźna paszcza więcej i pazury.
Więc się zebrały różne kreatury
I zaczynają pokazywać rogi.
Jeden go kopie, drugi zasię szczypie
Wielka wesołość panuje na stypie.

Już zamówiono pogrzeb pierwszej klasy
Ententa śliczne zgotowała kiry.
Tańczą z radości „Dyabły“ i „Satyry“
I czynią wielkie po świecie hałasy
Jak Papkin groźnie wymachując szpadą,
Kiedy przeciwnik jest już marą bladą.

Gdzie byłś „Dyable“ wówczas i Satyrze“
Gdy lew centralny tonął w chwały zbyt kach,
A „Szczutek“ jeden kasał go po łydkach,
Co dnia swe zdrowe nadstawiając krzyże
I gdy mu nie raz jeden cierpła skóra
Że go ze skóry obedrze cenzura?

Szczutek

*

MÓJ GOLIBRODA

Pan redaktor zna tego pies u piekielnianej
bramy, co ma trzy głowy i na każdego szczekni?
On si nazywa Cebryk — i taki pies to jestem
teraz i ja. Ja też muszę mieć trzy głowy i z każdy
głowy inaczej haukać: po polsku, po ruski i po
żydowski. Jak nie to, to jaby muszał zginąć. Dziś
lepi mieć trzy kiepskie głowy niż jedne dobry.

Ja teraz codzień ide na żółkiewskie rogatki
patrzeć, czy już nadchodzą nasi. Jacy nasi?... Bo
pan redaktor nieczytał, że w Danji formują si ba-
taljony żydowskie, żeby przyjść na odsiecz żydkom
we Lwowie? Nu, to ja ich taki ciekawy, co wy-
czymać nimoge w interesie, tylko podchodze aż do
Baczewskiego na nich patrzeć. Ali żydków duń-
skich niema. Ktoś opowiadał, co w Jaworowie na
gościńcu stoi krowa i oni boją się przejść. A jak
już przyjdą, to Zarwanica będzie górą i wszyscy
zaszpiwają: sędziami teraz będziemy my! Tylko
Reinländer musi dać słowo, co on na nich nie
wyszlie policyantów i co każdy pies będzie miał
kaganiec na pysku. Wtedy już szmiało przyjdą te
duńskie odsieczownicy, zawiszają na ratuszu ży-
dowską fahnę, a potem będą ciągnąć węzółki, kto
ma być komisarzem żywnościowym, bo każdy
z nich chce si poświęcać na to odpowiedzialne
stanowisko.

A co pan redaktor myśli, co będzie z orłem
polskim, skoro jemu socjaliści w Warszawie urznąli
koronę? Całe szczęście, że mu co gorszego nie
urznąli, na przykład pazury albo ogon. Socjaliści
pewnie by woleli, coby on nosił jarmułkę albo
taki włoski kapelusz a la Rinaldini. Ja jestem
przeciwny orzełowi z gołym łbem. Najlepiej byłoby
sprawić mu melonik od Habiga, albo cylinder,
bo to jest taki neutralny nakrycie głowy, że o nie
nikt si niemoże obrażać. Najlepi byłoby przewiązać
mu głowy ręcznikiem, niby na znak, że to jest
taki szpitalny ptak, któremu każdy, kto niechce,
pióra wyrwa.

Zobaczy pan, nasze stronnictwa będą jemu
tak oskubać, że on z orła zrobi si nitoperz, któ-
rego lada gawron zadziobie.

Wczoraj dostałem nakaz płatniczy za dawne
podatki. Musze zrobić rekurs, ino niewiem do kogo.
Może będzie najlepi do Lublina rekurować, albo
do księdza Okonia, który si także ogłosił prezy-
dentem polskim w Tarnobrzegu. Szkoda, co ja ni-
mam golarni w Jajkowicach. Tam felczer jest gruba
ryba i jaby si zaraz okrzyknął także takim prezy-
dentem jajkowiekim ze sądem doraźnym. Ino, że
jabym naprawdę nikogo nie dał na szubienicy, bo
ja si niemoge patrzeć na krew ani na wywieszony
język. Pod tym względem to ja mam odmienny
natury od Habsburgów. Taki areyksiaże Frydrych
musiał mieć na obiad i na kolacyi po kilka pary
wisielców. Niech by tak który z tych areyksięży
został królem polskim, to onby cały puszczy biało-
wieski wyciął, na same szubienicy.

*



NAJNOWSZE HASŁO

Wobec tego, że w Warszawie co chwila wo-
lają precz z kimś, albo niech żyje ktoś, wobec
bezliku afiszy wiwatujących na cześć jednej partyi, a po-
tępiających drugą, wymyślił Pikuś Pipman w „Mi-
rażu“ hasło najpraktyczniejsze. Brzmi ono: Precz
z „preczem“, niech żyje, „żyje“!

*



Ostmarkenverein!

Bajka o Niemcu...

*Bił pejczem żydów w miasteczku
gdzie pełnił wojskową straż,
na ludzi z psami polował
matkom więzionych pluł w twarz.*

*Rabował pola i lasy
wywoził wszystko co mógł
i Boga wywiozłby z Polski
gdyby surowcem był Bóg.*

*Dziś przypiął znaczek czerwony,
który w kufierku swym miał
i naraz z junkra pruskiego
kamratem dobrym się stał.*

Edward Słoński

Sposób na paskarzy



Wiodłem was długo na pasku
 Krew żłopiąc ze wszystkich żył,
 A dzisiaj jestem w zatrasku
 Ni naprzód mi ani w tył.
 Więc jakże? Co wam się marzy?
 Czy w Polsce nie będzie — paskarzy?!

Umiiałem dotąd tak ślicznie
 Handlować i zyski brać
 A teraz grożą publicznie,
 Że będą mi skórę prać.
 Nie jest to wcale wesoło
 Na rynku dostać na goło.

Więc bojąc się tego sromu,
 Gdy zawisł nademną bat,
 Siedzę zamknięty w swym domu,
 Bojąc się wyrzeć na świat,
 Tam chucham w zmarzniete rączki
 I liczę z żoną tysiączki.

Ignis

BIAŁORUSIA O POLSCĘ

— Polaki są prosto niesyty naród. Mickiewicz wróżył im sorok czotyry (44), a teraz kto ich zbawia? Pił sudki (50)!

*

WARSZAWKA DLA LWOWA

Jedno z pism warszawskich donosi: Akcja mająca na celu odsiecz i pomoc dla Lwowa postępuje różnie naprzód. Komitet obrony Lwowa nie zdołał wprowadzić jeszcze znaleźć lokalu dla biura werbunkowego oddziału odsieczy Lwowa, ale sprawa jest już na jak najlepszej drodze.

Jeden z wybitnych obywateli naszego miasta oświadczył bowiem, że może ofiarować na ten cel starą wozownię, o ile jej komuś innemu nie wynajmi.

Organizacja wojskowa przedstawia się również nader pomyślnie. Sztab wraz z kancelarią został już skompletowany. Ochotników zgłosiło się ponad 50.

*

Z BRUKU LWOWSKIEGO

Publiczność narzeka, że w komendach lwowskich najczęstszą odpowiedzią oficerów jest „to do mnie nie należy”. Przypatrzmy się więc, czego Lwowianie szukają w komendach.

Oddział wywiadowczy. — Panie majorze, nie mógłby się Pan wywieść, kto by dał za pomieszkowanie prowianty?

Komenda taborów. — Panie rotmistrzu, gdzie jest przydzielony mój Staszek? Jest tam borem...

Referent broni. — Panie poruczniku, pan musi wiedzieć, gdzie jest odkomenderowana sanitaryuszka, Bronia Zawijalska!

Biuro prasowe. Przychodzi re-luton. — Obywatelu, chciałbym dać sobie portki wyprasować...

Oficer łącznikowy. — Panie podporuczniku, może by pan połączył mnie z Rzeszowem, mam tam jeszcze dwa wagony zapalek...

*

NIC DZIWNEGO

Przyjechał do Warszawy poczytywy szlagon i pragnąłby spędzić wieczór w teatrze.

— Cóż tam nowego gracie.
— Ano idzie teraz „Balladyna”.
— Cóż to takiego dramat, opera?

Ogólna wesołość i śmiechy.

— Cóż u dyabła, czego się śmiejecie? Przecież ja dwa lata siedziałem w Kijowie, więc nie znam waszych — nowości.

*

TO I OWO

Pan Patryotnicki tak znienawidził Austrii i wszystkiego „K. K.”, że teraz nawet nie mówi „kakao”, tylko „O”.

*

— Gratuluję panu profesorowi świetnego artykułu przeciw „reklamantom”. A kiedyż pan przywdzieje hełm szturmowy?

*

Warszawa tak dalece przesiąkła ideami proletariatu, że w „Pięknej Helenie”, w której toni Varsowie podziwia Massalkę, mówi się już nie „królu Menelausie”, a tylko „obywatelu Menelausie”.

*

WARSZAWSKI ZUCH.

Poznałem go w cukierni Loursa przy bilardach.

Już wtedy był bożyszczem starych graczy, którzy zwierzali mu wszystkie skrzętnie ukrywane tajemnice i z prawdziwą radością przyglądali się jak ich następcę zgrabnie i rozsądnie wykańczał lekkomyślnych przeciwników.

Mimo młodego wieku odznaczał się zawsze spokojnem i bystrem wyrachowaniem, co ktoś streścił w następujący sposób:

— Ledwo od piersi odstawiony, wiedział już, że do piętki trzeba czasami ciągnąć!

Pewnego razu przyglądałem się jego grze, wtem na sali pojawiły się dodatki nadzwyczajne.

W Niemczech wybuchła rewolucja!

Podniecony zwróciłem się do jednego z obok siedzących towarzyszy.

— Czy pan wie co się stało?

— Wiem — odparł flegmatycznie — on zrobił czwartą kwadrę do środka z trzeciej koronkowej.

— Ależ panie, czy pan wie co to znaczy dla nas wybuch rewolucji w Niemczech?

— A czy pan wie, ile się liczy czwarta kwadra z ostatniej gały i do wielkiej korony?...

Ponieważ interesowałem się zawsze życiem młodzieży, zagadnąłem kiedyś naszego bohatera, jaki jest mniej więcej tryb jego życia.

Odparł z ujmującą swobodą:

— W dzień jestem tutaj, a na wieczór złożyliśmy sobie stałą partijkę bujda. Zbieramy się prywatnie, żeby się nie zgrywać po różnych podejranych klubach. — Często gęsto zdarzy się coś przedszego, ale mogę pana uspokoić, rezultatów wielkich nie ma, gra się cieniutko, aby czas zabić. W ten sposób dzionek jest mniej więcej zapewniony.

Spojrzał na mnie przenikliwie i po chwili dodał:

— Szaleństw się nie robi, rozsądek jest...

W jakiś czas spotkał się znowu.

Było to właśnie potem, kiedy młodzież uniwersytecka i polite-

AFORYZMY POLITYCZNE

Es ist erreicht! — zawołał cesarz Wilhelm u granic Holandyi.

*

Zagadka :

Cztery litery bije w cztery litery.

*

Podług Krasickiego:

Że w klatce zamknięty niewygodnie siedział
Żałował... Wuluś Karolka —

*

Niemcy wygrywali bitwy, Koalicja wygrała wojnę.

*

Jest to bardzo logiczne, że Fryderyk Wieszatel nosi tytuł Jego cesarskiej Wysokości.

*

Korona z głowy spadła. Grunt, że zostały się korony w kieszeni. (Ex-Karol).

*

Mogę wypić, czego nawarzyłem, ale to musi być koniak. (Idem)

*

Różne ekscelencye: Szezęśliwy Stürgh! ten już przecierpiał...

*

Kto to jest? Przyjechał do Lwowa jako król ukraiński, siedzi w Kołomyji jako praktykant konceptowy, będzie uciekał z Galicji jako steckbrieflich verfolgt.

*

Cesarz Wilhelm na swem wygnaniu interesuje się ogrodnictwem z wykluczeniem hodowli konopi.

*

Głupia Polska — bez Poznania.

*

Z GALERYI MINISTRÓW WARSZAWSKICH

Minister Nocznicki jest jak dotąd ministrem bez teki, ale zato — z uszkiem.

*

Polskim Maratem go nazywają i on się też tak chętnie nazywa. Niewiadomo tylko kto kogo w niechlujstwie i wodowstręcie przewyższył. Znany jest fakt historyczny, że paryski Marat raz się tylko ale na śmierć wykapał. Nauczony doświadczeniem swego poprzednika postanowił tedy nie-
złomnie obywatel Thugtt nie kąpać się nigdy...

Jak bardzo bystry i jasnowidzący posiada umysł świadczy to, że jeszcze na długo przed objęciem ministerjalnych godności omijał starannie wszelkie zdradzieckie zakłady kąpielowe.

*

— Jaka jest różnica między Arciszewskim z r. 1648 a Arciszewskim z r. 1918?

— Praszczur ocalał Lwów przed czernią ruską, a potomek jest... ministrem warszawskiego rządu.

*

chniczna zgłosiła swój akces do wojska.

— Cóż idzie pan do wojska? — zapytałem.

Skrzywił się niechętnie i odparł flegmatycznie:

— A no cóż, idę, toż idę, psiakrew, nie wypada, trzeba... u diabła... krew dla ojczyzny i z budy mnie wyleją, jeśli się nie zgłoszę.

Na drugi dzień grał już w bilard wystrojony w pyszny ułański mundur, dźwięcząc wielkimi ostrogami.

Aliści kiedym Loursa znowuż wczoraj odwiedził, znalazłem go jak dawniej po cywilnemu z kijkiem bilardowym w ręku — jak zwykłe.

Cóż to? — krzyknąłem zdziwiony — już pan zdjął mundur.

— A no tak! Mój panie, to nie dla mnie. Niech pan sobie wyobrazi, że mi kazali konia czyścić i gnój widłami wyrzucać. I to mnie, który jestem najlepszym graczem w piramidkę u Loursa.

Siedzący na okół obywatele zawtórowali zgodnym chórem:

— O zgrozo!

— Gdybyż choć karmili jako tako. Ale mój panie, mięso rozgotowane. Kapusta niedokwaszona. Na śniadanie kubeł czarnej kawy bez mleka.

I znów powtórzyli wszyscy:

— To straszne!

— Trzeba jednak wziąć pod uwagę — bąknąłem nieśmiało, że

w młodym wieku pewne niewygody...

— Ależ mój panie — przerwał porywezo — raz jeszcze powtarzam, że nie ma głupich. Niech pan nie myśli, że jestem odosobniony. Z ośmiu tysięcy akademików tylko jakieś trzydzieści procent zostało w wojsku. Nie, nie mój panie, my się nabrać nie damy...

Obrócił się ode mnie ze wzgardą, i po chwili zrobił piątą kwintę do rogu z buzera...

Drzazga





Bóg się rodzi, moc truchleje!

Rys. Fryderyk Pautsch